

Frank Kmiotowicz

OBRORZYSKA

BAJA MUSZYŃSKA

Ta kupę, kupę roków będzie, kied hawok przyśli wielgie chłopcy. Ta wielgie kieby lipy, buki a smereki. Powiedajom stare ludzie, co kiedysik ich baba haw pirsza przyszła. Ta uźrała chłopca co orał se pole. Hej!

— Mój chłopcisku — prawi baba — podźciezemnom! Ta jamom za Jaworzynom pole, ta trza go poorać. Hej!

— Ba, ta jak ja pode? — chłop poźry w górę i eno gembe baby widzi, taka ona wielga.

-Woda w Popradzie wielga, góra Jaworzyna wielga. Kón pług nie zaciongnie, bo cienżko. Hej!

— Ta nie bójcie sie chłopcisku - rzykła baba. - Ta ja wom pomogę!

Ta wziena chłopca, pług i konia do podołka. Okroczeła Poprad het zalany. Jeden krok, dwa kroki, trzy kroki i już je za Jaworzynom. Ta ani chłop sie zdochadał, zanieśła go daleko. Wysypała z podołka.

— Ta hawok pole! - rzykła. - Poorajcie go!

Ta chłop poorał pole. Baba wziena do worka chlib wielgi, kieby koło u woza, i miensiwa kupę. Wsadziela worek na plecy, a chłopca, konia i pług do podołka. Nogi stawia z wircha góry na wirch góry. Z Runka na Jaworzynę. Z Jaworzyny na Kotylniczny Wirch. Z Kotylnicznego Wirchu na Koziejówke. Z Koziejówki na Podzilne. Jeden krok, dwa kroki, trzy kroki. Wysypała chłopca, konia i pług z podołka. Ostawiła przy nim worek. Hej!

— Ta skond ja was, chłopcisku, wziena - rzykła - ta haw ja was zanieśła, a za robotę macie kapkę jedła we worku! -kiwła głowom i se poszła dódom. Stawiała nogi z horbka na horbek, aż znikła za Jaworzynom. Hej!

Takie wielgie baby beli!

Ta powiedajom stare ludzie, co za Boga Oćca ludzie wielgie beli. Takie wielgie, co w jich piecu siedem naszych chłopów snopy młócielo. Za Boga Syna nastali mniejsze chłopcy, takie co me som, a wielgie ludzie dziesik sie podziali. Ba, ta przydom eszcze mniejsze, to będzie za Boga Ducha. Takie małe, co jich siedem będzie młócielo snopy w naszym piecu. Hej!

Ta kied przydom? Ta niewiada!

A te wielgie chłopcy, co haw naśli do Muszeny, to sie Obry nazewali, bo wielgie beli. Ba, ta nie beli takie dobre kied jich baba, co chłopca z koniem i pługiem zanieśła na Jaworzynę. Ta beli barz złe ludzie. Hej!

Na horbku postawili se chałpy. Nazewali Obrorzyska. Ta nasze ludzie okrutnie sie jich bali. Omijali Obrorzyska, kied mogli. Hej!

Ta z wiesnom Obry śli na zbój, het daleko za góry i lasy, a pod zimę schodzieli sie na Obrorzyskach i haw na zimę ostawali.

Oj, dokuczali naszym ludziom, dokuczali! Śmichy se z nich robieli!

Ta do telagi, co ma dwa kółka, zaprzongali śtyry nasze dziopy i poganiali biczami. Tak se robieli wyścigi z Obrorzysków do Muszeny i nazad. Bili dziopy i rechotali sie. A nikto ni móg jim dać rady.

Stara Pikulina pada do swoich dziopów:

— Ta za siódmom górom i za trzeciom rzykom je na Madziarach okrutnie mondry baczą. Ta pódziecie do niego i wszycko opowiecie, co te Obry hawok wychadujom. Ta ón wom powi, co trza porobieć. Hej!

Ta pošli dziopy na Madziary. Ta našli baczę, co miał wielgie kierdele owców. Kied jemu wszycko powiedali, baczą sie ozwał:

— Ta te Obry na zimę do was przychodzm?

— Hej! Zawdy na zimę!

— Ta u was ostanom na zawdy!

— Ta nas śmierciom zamenczm!

— Nic wom i nikiemu nie zrobim! Nie bójcie sie! Eno jim rzeknijcie, kied z wiesnom bedom śli za góry, kieby nie wracali, bo na Obrorzyskach ostanom na wieki. Hej!

Ta dziopy przyšli nazad i rozpowiedali, co beło na Madziarach.

— Ta me zrobeme jako baczą prawi! - rzykła Pikulina.

Ta kied z wiesnom Obry sie zabirali na zbój, rzykła do nich Pikulina:

— Ta idźcie se, dzie was oczy poniesom, a nie przychodźcie nazad, bo ostaniecie hawok na zawdy!

A Obry zaczli sie rechotać i od śmichu turlać nad Popradem. Ta to co Pikulina rzykła, beł gla nich wielgi śmich. Ale jij nic nie zrobieli, bo wiedzieli, co Pikulina je mondra baba, wiela porobieć może jak kózda czarownica. Hej!

Ta pod zimę Obry przyšli nazad. Ta hukali, krzyczeli i rechotali. Przynieśli se kupe jedła, co na zbójowaniu nachapali. Hej!

A na drugi dzień ludzie patrzom, na Obrorzyskach je wielgi las. Wielgie lipy kieby Obry. W chałpach ni ma nikiego. Ta sie ludzie zdochadali, co Obrów baczą pomienił na lipy. Chałpy jich spróchnieli i rozlecieli sie, co śladu po nich ni ma. W całym kraju lipy sie potracieli, ale nie w Muszenie. Hawok na Obrorzyskach bedom zawdy kwitność, bo to som na zawdy zaklente Obry. Hej!